

Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Lódź

CENA NUMERU  
20 gr.

Cena prenumeraty  
miesięcznej

Dla robotników 4 zł.  
Odesz. do domu 30 gr.  
Z dostawą poczt. 6 zł.  
Przeładunek egz. 27 gr.  
Kolejność pocztowa  
oraz ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się

1933 r.

# PRĄD

Sobota 18-go marca

№ 60

## Provokacje niemieckie

BERLIN, 17. 3.

Prasa niemiecka przybrała dziś niezmiernie agresywny ton wobec Polski z powodu „ociągania się Polski” w wykonaniu ultimatum rady Ligi Narodów i wycofania załogi z Westerplatte. „Polska powinna była natychmiast wykonać decyzję genewską — pisać się tutaj — a jeżeli tego nie uczyniła, to dała tym dowód, że bagatelizuje uchwały genewskie. Jest to czelność niesłychana, z jaką Polska gwałci prawa międzynarodowe i podpisaną ugodę.” „Byłby najwyższy czas — pisze hitlerowski „Angriff” — aby pokazać temu „rąbunkowemu państwu”, jak się zachować i poskromić jego butę.”

Prasa niemiecka, atakując Polskę, pomija tylko świadomym milczeniem jeden najważniejszy fakt, że „Polska ociągała się” z wykonaniem decyzji genewskiej nie ze złej woli lub sabotażu, lecz dlatego, że Polska postawiła juncim między sprawą polskiej portowej w Gdańsku, co do której zażądała Polska przywrócenia jej stanu liczebnego do status quo ante. Od spełnienia swego żądania Polska uzależniła wykonanie decyzji genewskiej.

BERLIN, 17. 3.

Prasa dzisiejsza przynosi alarmujące i fantastyczne, wyszane z palca, bajki, że Polska fortyfikuje się na Westerplatte, zakłada zasieki z drutu kolczastego, buduje pośpiesznie rowy strzeleckie i ustawia nawet na wzgórzu karabiny maszynowe z lufami, skierowanymi na port gdański.

Rozsiewanie takich alarmujących wieści jest świadomym aktem szcucia przeciw Polsce. Jest to akcja dla Polski wysoce niebezpieczna i szkodliwa, podkopująca jej dobrą

opinię zagranicą, jako że wiadomości te czytają zagranicą, gdyż podają je dalej dziesiątki korespondentów zagranicznych, przebywających w Berlinie.

PARYŻ, 17. 3.

Korespondent „L'Intransigeant”, przesyłając swemu dziennikowi z Gdańska informację w sprawie Westerplatte, stwierdza m. in., że wobec ciągłych w ostatnim czasie prowokacji hitlerowców obawy rządu polskiego co

do bezpieczeństwa jego składów amunicji były całkowicie usprawiedliwione. Stanowisko rządu Hitlera, który toleruje zbrojne napaści hitlerowców na Amerykanów i Francuzów na ulicach Berlina, nie wymaga żadnych komentarzy. Polacy mogli wobec panującej gorąckowej atmosfery oczekiwać, że „komuniści”, którzy podłożyli ogień w Reichstagu, znajdą drogę do Gdańska, aby wysadzić w powietrze polskie składy amunicji.

## Napężenie między Sowietami a Niemcami.

MOSKWA, 17. 3.

Ton prasy sowieckiej wobec Niemiec nie uległ złagodzeniu. Pomimo zapewnien udzielonych przez ministra von Neuratha komisarzowi Litwinowowi w czasie ostatniego jego przejazdu przez Berlin, że Hitler pragnie utrzymania dotychczasowych przyjaznych stosunków z ZSPR, i zwalczania komunizmu wewnątrz Niemiec, powtórzył ją raz jeszcze komisarzami Litwinowowi ambasador niemiecki w Moskwie von Dirksen. Mimo to wypad

ki niemieckie traktowane są przez prasę sowiecką w tonie wyraźnie nieprzyjawnym.

Dzisiejsze pisma popaja tłustym drukiem wiadomość z Berlina o najściu hitlerowców na mieszkanie obywatela sowieckiego, lekara Izlonskiego. Został on poturbowany, wyrwano mu włosy oraz obito po twarzy sowieckim poszporem, oświadczając, że powodem tego wypadku jest jego sowieckie obywatelstwo. Ambasador ZSRR w Berlinie, Chinczuk, złożył energiczny protest u władz niemieckich.

## Bunt w B. B.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu znalazły się dwa projekty rządowe, o urlopach pracowniczych oraz o zniesieniu tak zw. angielskiej soboty.

Oba te projekty, przeciw którym wystąpiły ostro partie robotnicze, wywołały też nie mały ferment w BB. Od kilku dni wiadomo było, że niektórzy posłowie klubu rządowego, należący również do sanacyjnego Związku Związków Zawodowych, na którego czele stoi p. Moraczewski, w żaden sposób nie chcą głosować za ustawami.

Zbuntowały się również posłanki BB, wśród których jest pani Moraczewska.

P. Sławek odbywał ze zbuntowanymi na radę, groził i prosił, ale kość niezgody była rzucona. W dodatku wczoraj sanacyjne związki pracowników umysłowych uchwaliły ostrą rezolucję przeciw ustawie. Bodaj po raz pierwszy niesnaski w BB ujawniły się tak jaskrawo na zewnątrz.

Gdy rozpoczęła się dyskusja nad ustawami, część posłów z grupy robotniczej BB

opuściła salę.

Inni zostali, ale siedzieli przy samych drzwiach i gorąco ze sobą rozprawiali.

Wyszły też wszystkie posłanki z wyjątkiem generalowej Berbeckiej, a kilka z nich manifestajnie zasiadło na galerii prasowej.

Sytuację starali się ratować referent p. Gosiewski i p. minister Hubicki, dowodząc, że uchwalenie tych ustaw jest w obecnej sytuacji gospodarczej konieczne.

Po nich zabrał głos p. Żuławski (PPS), który w namietnym przemówieniu rozprawił się z dawnymi towarzyszami, zasiadającymi obecnie na ławach klubu rządowego, grożąc im zemstą klasy robotniczej. O pomieszczeniu, jakie zapanowało w BB, świadczy fakt, że zwykle hałasujący i reagujący na wszystkie ataki posłowie siedzieli zupełnie cicho. W pewnym momencie tylko p. Malinowski podszedł do trybuny i krzyknął p. Żuławskiemu: — Zajmij się pan swoją osobą a nie rozstaw w spokoju.

(c. d. na stronie drugiej)

## Rezultat

### dyplomatycznej porażki

GDANSK, 17. 3. (wł. Gr.)

D. 16 bm. między godz. 20 a 21 policja w obrębie portu gdańskiego przeszła ponownie pod zwierzchnictwo rady portu.

O godz. 22.33 okręt R. P. „Wilja” opuścił port gdański, mając na pokładzie oddział wyznaczony w zeszłym tygodniu dla wzmocnienia załogi polskiej na Westerplatte.

Przy odejściu polskiego okrętu pilnowały porządku w porcie gdańskim wzmocnione oddziały policji portowej.

# W lwowskich więzieniach

## Interpelacja Kl. Narodowego

Wybuchła dopiero wrzawa, gdy p. Żulawski kończył swoje przemówienie słowami: „Klasa robotnicza musi pamiętać, że spotkał ją cios z rąk tego rządu, na czele którego stoi dawny towarzysz Bohdan, rządu, w którym zasiada towarzysz Ziuk, i większość sejmowej, której przewodzi tow. Gustaw. W czasie obrad przyjechał do Sejmu premier Prystor i śledził pilnie ławy klubu BB. Sławek był widocznie zdenerwowany, p. Car biegł i ciągle prowadził jakieś konaszchy.

Ostatecznie skończyło się na tym, że ośmiu posłów BB głosowało przeciw ustawie, posłanki były nieobecne, reszta karnie ustawę uchwalila.

Rysa na gmachu BB powstała jednak nie wątpliwie.

Opowiadali dziennikarze, że jednego z Bogu ducha winnych posłów nastraszył przykład historycznego Sicińskiego i pytał go, azali pójdzie za przykładem tego, który Sejm zerwał. Biedny Bebek jako żywy nie o Sicińskim nie słyszał, więc zaintrygowany pogroźką prezesa zwrócił się do posła Sicińskiego z BB zapytaniem, co ten takiepo złego uczynił, że prezes stawia go jako odstraszaający przykład.

„Kobiety Polki ze Lwowa wniosły na ręce Klubu Narodowego obszerny materiał: podpisany przez kilkaset obywaterek, zwracający uwagę na osoby traktowania młodzieży polskiej w aresztach i więzieniu niezgodne ze zwyczajami.

Trzymano ją przez czterdzieści osiem godzin w celach ciasnych, zimnych i zapluskwionych, niedopuszczając do nich ani pożywienia, dostarczanego im przez instytucje akademickie, ani lekarzy. Szczególnie w celi tzw. Nr. 1, przeznaczonej dla najmorszych zbrodniarzy, mogącej pomieścić 8 do 10 osób, umieszczono dwukrotnie więcej młodzieży. Cella nieopalona, bez łóżek i pościeli, brudna i wilgotna, służyła przez 48 godzin jako pomieszczenie dla chorych i rannych częściowo

akademików, którzy nie mogli się doprosić lekarzy.”

Petycja wymienia nazwiska. Byli to stud. polit. St. Filipek, ranny w oko przez policjanta, stud. Un. Ad. Szewczyk, chory na gruźlicę, stud. Un. Rakoczy H i stud. Pol. Polowicki K, obaj pobici w głowę, stud. Un. Decowski Z, chory i gorączkujący, st. Pol. Zusiakiewicz St, który w celi tej zachorował na zapalenie oskrzeli.

W wyniku tego traktowania jeden z akademików zemdlł, sześciu zachorowało na grype a rozgorączkowaną młodzież rozpoczęła głodówkę. Dopiero w „Brygidkach”, znanym więzieniu karnym dla zbrodniarzy, znaleźli się akademicy w stosunkach znośniejszych

## O poręczenie w sklepikach..

SOSNOWIEC, 17,3

Na kopalni „Klimontów” robotnicy w dalszym ciągu przebywają w podziemiach. W ub. czwartek po południu przyjęli oni po raz pierwszy od trzech dni żywność. W ciągu nocy i we czwartek 6-ciu robotników omdlało z wycieńczenia. Wyciągnięto ich na powierzchnię i odwieziono do domów. Na kopalni „Mortimer”, również należącej do sosnowieckiego towarzystwa, która ma być na nieograniczony czas unieruchomiona, również zaszrajkowano we czwartek.

Nocna zmiana pracująca przy obserwacji w liczbie 20 robotników nie wyjechała z kopalni. Zmiana ranna w liczbie 150 osób

jechała na dół, jednakże nie przystąpiła do pracy, przyczem górnicy oświadczyli, że nie przystąpiła do pracy, przyczem górnicy oświadczyli, że nie opuszczają kopalni, dopóki nie otrzymają zapewnienia, że kopalnia będzie czynna nadal.

Popołudniowej zmiany nie dopuszczono na kopalnię. Przed kopalnią „Klimontów” gromadzą się tłumy kobiet, domagające się wypłaty zarobków, ewentualnie poręczenia w sklepikach, ażeby dawano im żywność na kredyt. W śróde późnym wieczorem grupa kobiet wyważyła bramę i wtargnęła na teren kopalni, chcąc dostać się do biur. — Policja usunęła kobiety demonstrujące.

## Loterja państwowa

20.000 zł Nr 28227  
15.000 zł Nr 147701  
Po 10.000 zł Nr 38555 58627  
Po 5.000 zł Nr 39643 91586 100898  
Po 2.000 zł Nr 10314 25168 27075 29130  
38270 40596 45329 plus 47184 plus 54853  
56211 58993 61487 65776 65776 75270 75284  
83025 86681 102220 plus 104085 111393 119299  
123678 plus 135162 plus 137885 147174  
Po 1000 zł Nr 1651 7214 21560 26594  
30752 31810 43333 50556 52933 58979 64745  
65232 67346 69033 68838 68861 70387 70494  
75470 82090 82869 84104 85372 87935 94869  
97297 97382 101033 107665 110640 112373  
112604 115620 121850 148020 168077 145005

## Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

POŻEGNALNE

WYSTĘPY WARSZAWSKIEJ BANDY

Jeszcze tylko dziś w sobotę i w niedzielę wieczorem (dwa razy dziennie o godz. 8.15 i 10.15 wieczorem) występy warszawskiej Bandy w kapitalnej „Pięknej Galatei”. Publiczność bawi się wyhornie, oklaskując gorąco Zule Pogorzelską, S. Górską, Z. Ternee, L. Żelichowską, J. Ropielską, T. Olszę, Fr. Jaroskiego, R. Giarasińskiego, F. Pasnella, E. Kozuckiego.

Dziś w sobotę i w niedzielę o godz. 4 popołudniu sensacyjny „Pokój 17 na III piętrze” po cenach zniżonych.

TEATR KAMERALNY

WYSTĘPY STEFANII JARKOWSKIEJ

Dziś, jutro i pojutrze wieczorem powtórzenia wczorajszej premiery, lekkiej groteski w ujętej komedji O. Fürth’a „Człowiek bez życia osobistego”, urozmaiconej piosenkami i ilustracjami muzycznymi. Rolę popisową kreuje niezrównana Stefania Jarkowska.

W niedzielę o godz. 5 popołudniu pikantna „Sprawy poufne”.



U MALARZA POKOJOWEGO

— W tym roku wymalowałem coś na wystawę obrazów!

— I cóż, czy przyjęto i wystawiono?

— Oczywiście, nawet zaraz przy wejściu,

— Wieszując o cóż to było?

— Tabliczka z napisem: „Laski i parasole oddawać w garderobie”.

Takie pytanie stawia „Diplomaticus” w „Zielonym Sztandarze”.

Odpowiadając na nie, twierdzi:

„Niemcy lekkomyślnie na wojnę nie pójdą. Mogą się pomylić, jak w 1914 r., ale na ogół biorąc, lubią dobrze obliczać.

Niemcy pracują właśnie nad tem, żeby się zwalczać z Polską sam na sam i zmusić ją do kapitulacji pod grozą, że sama będzie zmuszona się bronić przed przemocą liczebną i techniczną. Od tego więc zależy, czy do wojny będzie musiało dojść. Jeżeli Niemcy będą przekonane, że Polska jest odosobniona i że z nią tylko będą miały do czynienia, wówczas wojnę należy uważać za nieuniknioną.”

I autor powtarza znany zarzut, ostatnio

i w sejmie wysuwany przeciw kierownictwu naszych spraw wewnętrznych i zewnętrznych które wiążą się ze sobą o wiele bardziej, niż z pozorów sądzić boby rzeczą możliwą. Kierownictwo to, pisze autor,

„nie chce zrozumieć, że najsilniejszym atutem w budowaniu i gruntowaniu obronnego systemu, wraz z innymi interesowanymi państwami jest jedność narodu, jego zwartość, jego zbiorowy wysiłek i jego własna odpowiedzialność za swoje losy. Od stopnia wewnętrznej konsolidacji kraju zależy zaufanie innych państw, gdy się mają z nimi wiązać i dotrzymać w sprawach życia i śmierci.”

I, w konsekwencji, od tego, zdaniem autora, zależy, czy wojna jest nieunikniona.

## Obecnie mamy 15 rok zawieszenia broni tak twierdzi Mussolini.

W artykule zamieszczonym w niedzielnym wydaniu „N. Fr. Presse” zastanawia się Mussolini nad pracami przyszłej światowej konferencji gospodarczej, która prawdopodobnie rozpocznie się w Londynie przed 15.ym czerwca.

Przygotowawczą komisją tej konferencji zakończyła obecnie swe obrady w Genewie, doszedłszy do przekonania, że nie należy odstępować od złota, jako od podstawy walutowej, co pokrywa się ze stanowiskiem faszystowskim. Przedewszystkiem jednak warunkiem sukcesu obrad światowej konferencji gospodarczej jest rozbrojenie lub raczej ograniczenie zbrojeń, które atoli nie postąpiło jeszcze ani na krok naprzód. Szybkość działania oraz decyzja powinny być jednak w chwili dzisiejszej najwyższą zaletą mężów stanu.

„Jestem pewny — pisze Mussolini — że

gdyby wszyscy mężowie stanu podchodzili do problemów międzynarodowych z tą samą prostotą i decyzją, jak Włochy, byłby świat już bliżej na drodze od odprężenia gospodarczego. Włochy oświadczyły już przez swych przedstawicieli w Genewie, że już czas najwyższy uczynić krok naprzód od zawieszenia broni do pokoju. Zawieszenie broni trwało lat 15, stawiając obecnie prostą, ale straszną alternatywę: albo rozpocząć wojnę z powrotem, albo zrealizować ideę pokoju. Fakt, iż wielu ludzi, którzy są nerwowo zniszczeni kryzysem, nie odstrasza idea nowej wojny, jest dowodem ciężkiego rozstroju, zrodzonego w umysłach ludzi z powodu zbyt długiego zawieszenia broni. Taki katastrofalny stan ludzkości nakłada na mężów stanu, którzy kierują losami państw, doniosłą odpowiedzialność przed Bogiem, ludźmi i historią.”



# Dom warjatów.

Europa zaczyna coraz bardziej przypominać... dom warjatów. Gdy czyta się telegrafy z Berlina, Wiednia, Rzymu, a nawet z Genewy i Londynu, to odnosi się wrażenie, że jedni dostali kręcka, a inni, jak zahypnotyzowani, stoją zapatrzeni w pewien punkt i zdają się poza nim nic nie widzieć. Dopiero co w Genewie z całym ceremoniałem doprowadzono do kompromisu w sprawie ostatniego zatargu polsko-gdańskiego, jeszcze nie przebrzmiały echa optymistycznych oświadczeń angielskiego i francuskiego ministrów spraw zagranicznych, jeszcze tkwi nam żywo w pamięci, że senat gdański gwarantuje, iż wszelkie prawa Polski będą szanowane i zabezpieczone, a tu zaraz następnego dnia nadchodzą wiadomości o wyjątkowo jaskrawych objawach teroru bojówek hitlerowskich, których bezkarna i zbrodnicza działalność coraz bardziej upodabnia Wolne Miasto, pozostające pod wysoką opieką Ligi Narodów do jakichś „dzikich pól” dwudziestego wieku. W ciągu paru godzin pobito i pokrwawiono urzędnika polskiej dyirekcji pocztowej, p. Hilla, napadnięto na przemysłowca francuskiego powybijano szyby i zdemolowano lokal redakcji pisma socjalistycznego i w sposób bardzo dotkliwy dano do zrozumienia kilku osobom, że powinny powstać na dźwięk hymnu czy marsza hitlerowskiego.

To tylko płon jednego dnia, następujące go bezpośrednio po idylli genewskiej. Co będzie za dwa lub trzy dni? Oczywiście, nowe napaści, nowe eskcesy, nowe podniecenie tłumów. Muszą, bo inaczej być nie może, powstać nowe płaszczyzny tarc, inne, kto wie, czy nie głębsze jeszcze przyczyny zatargów polsko-gdańskich. I w rezultacie nie jest wykluczone, że zgoda rządu polskiego na zmniejszenie załogi polskiej na Westerplatte okaże się już nieaktualną, bo rozwój wydarzeń wytworzy takie warunki, że nie zmniejszenie załogi, ale jej wydatne powiększenie może się stać nakazem polskiej racji stanu, podyktowanym zdrowym rozsądkiem i poczuciem grożącego niebezpieczeństwa. Liga Narodów i jej matadorzy ograniczają się do „zaleceń”, jakgdyby była to skuteczna droga w czasach, gdy szaleństwo ogarnia całe kraje, gdy Europa zamienia się w dom warjatów.

Są nim przede wszystkim Niemcy, ale zarazą rozszerza się coraz bardziej i sięga coraz głębiej. Dotknięta nią została Austria. — Dzieją się w niej rzeczy, które trudno zrozumieć, a jeszcze trudniej logicznie uzasadnić. Nastąpiło pomieszanie pojęć, zamiana ról. A za kulisami tego chaosu, w który coraz bardziej grzęźnie Austria, kryją się liry włoskie, pęgie węgierskie i niewątpliwie marki hitlerowskie. W Austrii ma wybuchnąć pożar, który nie da się zlokalizować.

Może nie wszystkie rewelacje posła na sejm dolno-austriacki, hitlerowca Leopolda, odpowiadają prawdzie, ale niewątpliwie leżą one w granicach prawdopodobieństwa i idą po linii tych różnych, niekiedy bardzo fantastycznych, projektów i pomysłów, które żywią i które pragną urzeczywistnić pewne koła polityczne w Europie, niezadowolone z obecnego stanu rzeczy i zamyślające o odwróceniu. Może wydawać się dziwnem, że z tego

rodzaju rewelacjami wystąpił hitlerowiec, ale zwracaliśmy już uwagę, że w Austrii zapanały takie chaotyczne stosunki, iż trudno jest w nich zorientować się dokładnie.

Według tego, co mówił poseł Leopold, dojrzewa nowa koncepcja polityczna, polegająca na wskrzeszeniu monarchii austro-węgierskiej. Królem zostanie arcyksiążę Otto, ożeniony z najmłodszą córką pary królewskiej. Wykonania zamachu ma się podjąć Heimwehra austriacka przy pomocy węgierskich oddziałów wojskowych. O tych planach wie, oczywiście, Mała Ententa i przedsięwzięła szereg zarządzeń ochronnych, mogących do prowadzić do poważnych powikłań między narodowych. Wzdłuż Dunaju mogą się rozpocząć niebawem zupełnie nieoczekiwane działania wojenne.

Oto, jakie perspektywy rozciąga austriacki poseł hitlerowski! To na najbliższą przyszłość. Powołuje się na głośną niedawno aferę przemytu broni z Włoch do Węgier przez Austrię i stwierdza, że przewóz ten odbywa się w dalszym ciągu. We wszystkich zainteresowanych państwach, a jest ich spora ilość, panuje podobno niezwykle ruch bynajmniej nie w kierunku, utrwalającym współżycie pokoi między państwami i narodami.

Gdy to się dzieje „w terenie”, że użyje my ulubionego zwrotu naszych sanacyjnych mężów stanu, a góry, przy wielkim genew

skim ołtarzu, tam, gdzie obraduje Liga Narodów i już nieco groteskowa konferencja rozbrojeniowa, panuje także coraz większy chaos. Mac Donald radzi z Paul Boncour, Benes z Madariaga, Mac Donald żąda nowych ustępstw od Francji aby doprowadzić chociaż do pozornie uzgodnionego zamknięcia konferencji rozbrojeniowej, Paul Boncour jeszcze się broni, ale pewno pójdzie na kompromis, bo Anglicy zapewniają go, że wpłyną na Włochy, by z mniejszą, niż dotychczas, energią, popierały politykę niemiecką. Wznawia się miraż, które już tyle razy okazały się za wodne i które i tym razem zawiodą.

Nie wesoły jest obraz współczesnej Europy i dzisiejszych stosunków międzynarodowych. Wszystko się w nich płacze, gmatwa, coraz trudniej można się w nich dopatrzeć myśli przewodniej u tych, którzyby pragnęli uchronić Europę i ludzkość przed nowymi gwałtownymi wstrząsami. Natomiast zarysowuje się ona coraz wyraźniej po drugiej stronie, gdzie tej troski nie ma, lecz przeciwnie, gdzie są zdecydowani pograć świat w otchłań jeszcze głębszej nędzy i zniszczenia.

Dlatego właśnie Europa przypomina coraz bardziej dom warjatów, gdyż głos ich znajduje z każdym dniem większy rozgłos i posłuch.

„Głos Narodu”.

## Siłły zbrojne Małej Ententy

Czechosłowacja, Jugosławia i Rumunia rozporządzają dzisiaj wspólnie materiałem wojennym w następujących przybliżonych ilościach: 3,000,000 karabinów, 50,000 karabinów maszynowych lekkich i ciężkich, 8,500 dział, 300 czołgów i 200 aut i pociągów pancernych.

Z pośród tych trzech państw tylko Czechosłowacja posiada materiały wojenne, produkowane prawie całkowicie w kraju, co więcej, Czechosłowacja jest dostawcą ich dla państw sprzymierzonych. W roku 1930 eksport czechosłowacki materiałów wojennych wyrażał się sumą ok. 5 milj. dol. Jugosławia i Rumunia, kraje o słabo rozwiniętym przemśle, sprowadzają materiały wojenne głównie z Czechosłowacji i Turcji. Jugosławia zakupiła w tych państwach przeszło 1,500,000 karabinów, 2,700 dział, 12,000 karabinów maszynowych i wszystkie czołgi i auta pancerne, jakimi rozporządza, tj. 130 tanków i 40 aut pancernych. Rumunia zakupiła ok. 150,000 karabinów, 8,000 karabinów maszynowych, przeszło 400 dział, wszystkie tanki, jakimi rozporządza, i 200 samolotów.

Najlepiej przygotowana militarnie Czechosłowacja, posiada 8 fabryk karabinów i mitraljez, 5 fabryk dział, 12 fabryk amunicji dla piechoty i artylerji, 7 fabryk prochu i materiałów wybuchowych, 8 fabryk samochodów ciężarowych, 5 fabryk aut pancernych i tanków, 7 fabryk wagonów, 4 fabryki samolotów, 5 fabryk motorów dla samolotów, 5 fabryk gazów chemicznych i 6 fabryk masek przeciw gazowym.

Rozwój zakładów Skoda, przodujących w fabrykach materiału wojskowego przedstawia się imponująco: w czasie wojny pracowało w tych zakładach 30 tysięcy robotników, obecnie pracuje 40,000. Zakłady Skoda pro-

dukują wszystko: pociski, karabiny, działa, wozy pancerne, samoloty etc. Cztery fabryki samolotów Skody mogą na wypadek potrzeby doprowadzić produkcję samolotów do 600 tygodniowo.

Fabryki samochodów w Czechosłowacji wypuszczają rocznie 16,000 maszyn. Fabryka „Cesko-Morawska Rollben-Danek” (15,000 robotników) specjalizuje się w produkcji aut pancernych i tanków. Zakłady Sellier pod Pragą fabrykują dziennie 200,000 naboju, zakłady Semtin — 40 tonn prochu, zakłady Policka — 7,000 pocisków armatnich, fabryka Janacek w Pradze produkuje rocznie 1,000,000 granatów ręcznych i 4,800 karabinów maszynowych. (Produkcja karabinów maszynowych może być podwyższona do 15,000 rocznie) Fabryka pocisków w Pressburgu wypuszcza 1 milion naboju miesięcznie, zakłady Zbrojovka w Bruenn (10,000 robotników) produkuje miesięcznie 25,000 karabinów i 2,000,000 granatów ręcznych poza innymi materiałami.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja przemysłu wojennego w Jugosławji, którą nie odziedziczyła, jak to się działo z Czechosłowacją, przemysłu przedwojennego.

To też cały przemysł wojenny Jugosławji jest obecnie dopiero w fazie narodzin.

Powstają fabryki karabinów, mitraljez, gazów chemicznych i nawet samolotów. Bardzo słabo jest również rozwinięty przemysł wojenny w Rumunji.

### KORZYSC

— To musi być okropne mieć tak roztargnionego męża, jak pani małżonek.

— Przeciwnie. Bardzo często daje mi w roztargnieniu dwa razy pieniądze na prowadzenie domu.

## Zbrodniarzy nie należy pokazywać na filmach

Zadni sensacji za wszelką cenę amerykańscy przedsiębiorcy filmowi nie wahali się nawet wyzyskać zamachu na prezydenta Roosevelta, zamachu, którego ofiarą padł, jak wiadomo, burmistrz miasta Chicago, Cermak.

Oto — jak czytamy w dziennikach angielskich — w kinach amerykańskich wyświetlany jest film dźwiękowy, przedstawiający sprawcę zamachu, Włocha Zangarę, przesłuchiwanego przez policję!

Zdaje się wprost nieprawdopodobnem według naszych pojęć europejskich, aby polica Stanów Zjednoczonych zgodziła się pozować w takiej chwili operatorowi filmowemu,

aby pozwoliła demagogiczne zeznania zbrodniarza utrwać na wstępie filmowej i rozpowszechnić je wśród obywateli amerykańskich, a zwłaszcza wśród młodzieży.

Ileż to mózgów chorobliwych, charakterów słabych film ten może podniecić do zdybywania sławy, choćby tą drogą?

Przed iluż to wiekami zakazano w Grecji wymawiać pod karą śmierci imię Herodotusa, zbrodniarza, który podpalił słynną świątynię Diany w Efezie? A dziś pokazuje się w Ameryce zbrodniarza i pozwala go słuchać setkom tysięcy młodzieży!

Aby „business” szedł!

## Niesamowita siła owada zjadającego ołów

Przy budowie linii telegraficznych w krajach tropikalnych natrafiają inżynierowie na znaczne trudności i zmuszeni są prowadzić ciężką walkę ze światem zwierzęcym. Ptaki, jak dzieciółki i papugi, dziurawią słupy, podtrzymujące druty telegraficzne, mrówki i termity podgryzają je u podstawy, podczas gdy znacznej wielkości larwy chrząszczy toczą wewnątrz drzewa. — Prócz tego zdarza się często, że bawoły i słonie, ocierając się o słupy obalają je z łatwością.

Ażeby temu zapobiec, próbowano zastąpić słupy drewniane żelaznymi. Ze względu jednak na znaczne wydatki z tem związane, poniekąd realizacji tego pomysłu. Zauważono również, że wilgoć panująca w krajach gorących podczas kilku miesięcy u tlenia druty. Łada uderzenie wystarczy, aby się zerwały.

Zauważywszy powyższy fakt, inżynierowie wypowiedzieli zdecydowaną walkę szkodniom. Wynaleźli następujący środek zaradczy: drut przewodnik obwinęli w nasmołowaną płótno, które z kolei zabezpieczyli pokryciem z ołowiu.

Zdawało się, że wiedza odniosła triumf

Przez pewien czas komunikacja telegraficzna i telefoniczna odbywała się normalnie pod warunkiem. — Niemal tak dobrze jak w Europie.

Wkrótce jednak stwierdzono, że prąd elektryczny nie działa. Nie umiano sobie wytłumaczyć zrazu tego zjawiska. Ponieważ zdarzyło się to w okresie deszczów i burz, sądzono przez długi czas, że elektryczność atmosferyczna jest właśnie przyczyną niedomagań linii telegraficznych. Pogląd ten jednakże trudno było wyjaśnić ściśle logicznie. Starano się więc znaleźć istotną przyczynę.

Jeden z inżynierów, poddając bliższemu badaniu druty telegraficzne, zauważył niespodziewanie, że w warstwie ołowianej znajdowały się liczne dziurki o średnicy 1 do 3 mm. Badając bliżej odkryte przez siebie zjawisko, spostrzegł w małych otworkach chrząszczyki, zwane „bostryches”, których larwy właściwie były przyczyną zniszczenia przewodów.

Wykryte nieoczekiwane przez inżyniera chrząszczyki należą do pokrewnej rodziny owadów, które tyle szkód sprawiają w uprawianiu mieszkań. „Bostryches” są raczej zjadaczami drzewa niż ołowiu. Zadziwiający in-

stynkt larw powyższych owadów sprawił że przedziurawiwszy powłokę ołowianą, znalazły sobie w nasmołowanym płótnie dogodną miejscę do dalszego życia i rozwoju.

Małe te stworzonka, posiadające za ledwie kilka milimetrów długości mogły przebić futerał ołowiany, gdyż uzbrojone są w potężne szczęki. W świecie przyrody nie należy to do rzadkości. Naprzykład siła szczęk termita do tego stopnia jest potężna, że w ciągu nocy owad ten potrafi przewiercić dziurę w nogę stołu, od dołu aż do góry. Wewnątrz najtwardszych drzew „buduje” on galerie o kilku metrach wysokości.

Przed 25 laty zauważono również w Palestynie nader ciekawy fakt. Kopuła prawego sławnego kościoła w Jerozolimie, znajdująca się opodal Góry Oliwnej, pokryta była złocym ołowiem. Otóż cały metalowy strop podziurawiły larwy małego chrząszcza z gatunku owych „zjadaczy ołowiu”. — Metal stałowi dla nich przeszkodą na drodze do wolności lub pożywienia, dlatego wiercą w nim prawdziwe galerie.

Jak potężna jest siła żywotna i jeszcze potężniejsze szczęki tych mikroskopijnych owadów dowodzi także następujący, fantastyczny fakt. Po wojnie krymskiej przywieziono do Francji kilka pak niez użytých naboju kabinowych. Otóż stwierdzono, że w niektórych pakach kule ołowiane podziurawione były otworami o średnicy 5 do 6 mm. Cóż się okazuje? Oto larwy owadów, żyjące w drewnianych deskach pak, chcąc wyjść na wolność aby się przepoczwarczyć, skierowały się do wnętrza pak zamiast na zewnątrz i natrafiły na kule ołowiane. — Przeszkodę tę pokonały, przewierciwszy się przez cały rząd naboju aż do przeciwległej ściany paki skąd dopiero wyszły na zewnątrz.

### DLACZEGO

— Zauważyłam, że autorami powieści kryminalnych są przeważnie mężczyźni.

— Przyczyna tego jest bardzo prosta: czy możesz wyobrazić sobie kobietę, która umiałaby aż do ostatniego rozdziału zachować w tajemnicy, kto jest mordercą?

(65)

Przekład z angielskiego.

## Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

W gruncie rzeczy kobieta ta była nieśczęśliwą, przedwcześnie steraną istotą, a właściwa tragedia jej życia polegała na tem że kochała naprawdę tego podupadłego moralnie zawalidrogę. Mam wrażenie, że była mi wdzięczna za oddawane jej usługi, bo traktowała mnie szorstko, lecz życzliwie i przyjaźnie.

Ten okres czasu, przeżyty pod znakiem wzajemnej nędzy, byłby nie do zniesienia, gdyby nie fakt, że przyniósł wyjaśnienie nie zagadkowego słowa Boonekamp, które miało stanowić klucz do odkrycia adresu Franka. Na ścianie komórki, w której sypiałem z Ottonem, wisiał wulgarny karton, stanowiący reklamę dla pewnego „apéritifu”, noszącego właśnie nazwę Boonekamp — najlepszego, jakim mogą się pochlubić Niemcy. Niejednokrotnie rozbiegając się przed snem, oglądałem afisz uważnie i dociekałem, jaki związek może mieć Boonekamp z moim bratem. Postanowiłem skorzystać z pierwszej okazji, by zbadać karton dokładniej, to też gdy pewnego ranka Otto zajął zwykle miejsce w ogonku, ja wślizgnąłem się do komórki zapaliłem świecę, zdjąłem afisz i obejrzałem go starannie z obu stron. Był zupełnie czysty i gładki, sielony z czerwonymi literami, biały od spodu.

Wieszając go z powrotem na gwoździu zobaczyłem parę słów napisanych ołówkiem

na ścianie. Na ten widok serce zamrło mi w piersi ze wzruszenia i radości. Słowa te bowiem były skreślone po angielsku, pięknym swobodnym pismem mego brata, co więcej, u dołu widniały początkowe litery jego imienia i nazwiska. Oto co przeczytałem:

5. 7. 16.

„Znajdziesz mnie w kawiarni „Regina” w Düsseldorfie. F. O.”

Odkrycie to sprawiło, że gotów byłem znieść najcięższe rzeczy i rozbudziło na nowo w mem sercu straconą niemal nadzieję. A zatem 5 lipca Franek żył jeszcze! Uczepiłem się tej myśli, jak rozbił deskę ratunku ona dodała mi siły do przetrwania dni, wlokących się powoli w tej złodziejskiej speluncie. Wiedziałem, że muszę być cierpliwy, ufałem że uda mi się wydobyć papiery od Haasego lub uprosić Eugenjusza Kore, by mi się wyśtarł o nową przepustkę, zapomocą której będę mógł pojechać do Düsseldorfu. Niestety termin mego urlopu upływa w tych dniach, a Żyd nie przychodził. Bywały chwile, w których chciałem zapytać Haasego o losy moich poprzedników, kelnerów, którzy służyli tutaj równocześnie z Frankiem, ale obawiałem się że ściagnę jego uwagę na siebie. Dotąd nikt mnie o nic nie pytał (niedyskretne pytanie nie było wogóle tolerowane w domu Haasego), a ja wiedziałem bardzo dobrze, że póki

będę spełniał czarną robotę i nie żądał zapłaty, dopóty wszyscy będą szanowali moją chęć pozostania w ukryciu. Dorywezo tu i tam stawiane pytania nie przysporzyły mi żadnych wiadomości o Franku. Służba w zakladzie pana Haasego musiała się zapewne zmienić nader często — były to zresztą ciemne i niepewne indywidua.

Jedynie o Janie, po którym odziedziczyłem fartuch, zasięgnąłem pewnych szczegółów od Ottona.

— Był to głupi chłopak! — rzekł. — Czy to było mu źle tutaj? Haase go lubił, lubił go goście, zwłaszcza panie, ale cóż? Musiał zakochać się w pani Jadwidze (w domię z za lady), pokłócił się z Haasem i zagroził że go wsypie z powodu nocnych gości, tych ptaszków, co to nie mają papierów w porządku. No, więc jak tylko Jan wyszedł na ulicę zaraz go zaarrestowali. Rozstrzelano go w Spandau.

— Rozstrzelano! — krzyknąłem. — Dla czego?

— Jako dezertera.

— Czy on był dezertorem?

— Ech! Co miał być! Ale miał dokumenty jakiegoś dezertera w kieszeni, jego własne ulotniły się. Ach, Złe jest pokłócić się z Haasem...

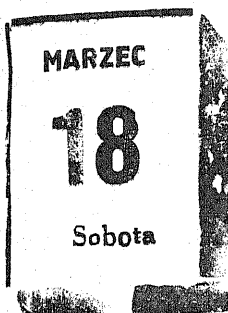
Rozmowa ta rzuciła światło na charakter mego chlebodawcy. Od tej chwili z nieśmiętną energią zabiegałem o jego względy i udawało mi się czasem uzyskać jego miłą pochwałę, choć wogóle wybuchał gniewem przy łada okazji.

(C. d. n.)

—000000—



# KRONIKA



KALENDARZYK

Cyryla

## Dziesiątka komunistyczna na ławie oskarżonych

(a) W czerwcu 1932 r. robotnicy sezonowi w Łodzi proklamowali strajk, przyczem akcja ta wszczęta na tle ekonomicznym, została przez żywoły komunistyczny wykorzystana dla szerzenia zemetu. Dnia 19 czerwca 1932 r. na Wodnym Rynku, w związku ze strajkiem sezonowców miał być zwołany nielegalny wiec strajkujących, organizatorami którego byli komuniści łódzcy.

Powiadomione o tem władze śledcze delegowały na miejsce kilkunastu wywiadowców, którzy obserwowali grupujących się na rynku.

Na wiecu tym, który zapowiedziany był na godzinę 10 rano przemawiać miał poseł na Sejm, Rozenberg wybrany z listy komunistycznej.

Wywiadowcy zauważyli kilkunastu osobników, którzy grupowali w różnych punktach rynku robotników i z chwilą nadejścia posła Rozenberga zgromadzili liczniejszą grupę około 100 ludzi, do których przemawiać rozpoczął Rozenberg.

Policja rozproszyła zebranych, którzy pod wpływem agitacji kilku działaczy komunistycznych, poczęli wznosić okrzyki antypaństwowe.

W chwilę później, w drugim punkcie Wodnego Rynku, ciż sami osobnicy zgromadzili około 150 ludzi i usiłowali zorganizować wiec.

Jednak i tym razem zgromadzonych rozproszono i nie pozwolono przemawiać posłowi Rozenbergowi.

W czasie rozpraszania zatrzymano kilku najagresywniejszych agitatorów, którymi okazali się Chana Goldfarb, Ruchla Peszman, Mendel Grosman, Telig Flum, Abram Cymbalista, Eisner Zyskind, Ajzyk Katz, Mechel Lorech, Kazimierz Pielas i Władysław Pawlak.

Pierwszych 8-ciu policja już przedtem notowała i zatrzymywała na podobnych wystąpieniach, a nawet byli już poprzednio karani i znani jako działacze komunistyczni.

Ostatni dwaj przypadkowo znaleźli się w tłumie wiecowników.

W dniu wczorajszym wszyscy zasięli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Do winy się nie przyznali wyjaśniając, iż na miejscu zgromadzenia znaleźli się całkiem przypadkowo.

Sąd po naradzie wydał wyrok na mocy którego skazani zostali 23-letnia Chana Goldfarb na 5 lat więzienia, 22-letnia Ruchla Peszman i 17-letni Abram Cymbalista każde na 3 lata więzienia, 24-letni Mendel Grosman na 4 lata więzienia, 22-letni Telig Flum na 2 lata więzienia, 19-letni Ajzyk Katz i 19-letni Eisner Zyskind każdy na 6 miesięcy więzienia, 17-letni Mechel Lorech na zamknięcie w zakładzie poprawczym, przyczem wykonanie każy temu ostatniemu zawieszono na 2 lata.

Kazimierz Pielas i Władysław Pawlak z braku dowodów zostali uniewinnieni.

## Rozprawy nożowe.

Bolesław Rawski, zawodowy złodziej zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 66, z kolegą swym po fachu Arnoldem Rafalskim miał porachunki z racji podziału „zarobków”.

Na tem tle wynikła między nimi krwawa bójka. Dnia 17 lutego rb. Rawski napadł na Rafalskiego i zadał mu nożem kilka ran, równocześnie jednak Rafalski okaleczył również Rawskiego.

Przewaga jednak była zdecydowanie po stronie Rawskiego, albowiem wykorzystał on moment i skradł Rafalskiemu portfel z 120 złotymi.

Rawskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał 44-letniego Bolesława Rawskiego na 2 lata więzienia.

teryzuje Blachowskiego jako człowieka wykołajonego który w pewnych momentach pragnie całą siłą swojej istoty powrócić do chlubnej przeszłości, kiedy jako bojownik o niepodległość walczył i cierpiał za szczytną sprawę. Prokurator Furstenberg neguje, jakoby Blachowski działał pod wpływem chwilowego afektu. Zabójstwo było przygotowane i strzał musiał paść, bez względu na to, jakby się zachował przy spotkaniu Koehlera.

Rozprawa trwa.

## Potworne odkrycie na cmentarzu.

(a) W dniu wczorajszym na cmentarzu katolickim św. Franciszka w Chojnach dokonano potwornego odkrycia, które postawiło na nogi cały aparat śledczy i wzbudziło ogromne zainteresowanie wśród mieszkańców południowej dzielnicy miasta.

Cmentarz w tym wymieniony zarośnięty jest dość wysokimi drzewami, a z tej racji suche gałęzie opadając zaścielają groby. Zarząd cmentarza dla oczyszczenia grobów zaangażował grupę kobiet, które prócz minimalnego wynagrodzenia miały prawo zabrać na opał zebrany chrust.

Kilka kucek suchych gałęzi leżało na cmentarzu jeszcze od początku bież. miesiąca i w dniu wczorajszym robotnice zjawily się by zabrać chrust. Jedna grupka zbliżyła się do chrustu spięstrzonego w spory stos przy parkanie okalającym cmentarz i przystąpiła do ładowania w płachtę, gdy nagle jedna z niewiast z głośnym okrzykiem przestraszu odepchnęła i rzuciła się do ucieczki.

Inne jej towarzyszkę poszły w jej ślady albowiem zauważyły pod chrustem leżącą głowę dziecka. O odkryciu powiadomiono niezwłocznie komendanta posterunku policji.

nego w Chojnach p. Karpinskiego który przy był na miejsce w towarzystwie funkcjonariusza policji państwowej i zarządził energiczne poszukiwania na cmentarzu.

W wyniku tych poszukiwań znaleziono jeszcze jedną rączkę dziecka odciętą jak i głowa, jakimś ostrym narzędziem od reszty ciała.

Mimo skrzętnych poszukiwań reszty poświartowanego trupa dziecka nie zdołano odnaleść. Głowę i rękę dziecka zabezpieczono na posterunku policji do czasu zbadania przez komisję sądową lekarską.

Według pobieżnych oględzin główka na leży do dziecka, które liczyło około 7 miesięcy życia. Głowa i ręka leżały pod chrustem około 2 tygodni, czego dowodzi początkowy rozkład ciała.

Ponieważ poprzednio już na terenie Chojen znaleziono dwukrotnie zwłoki noworodków, które nosiły ślady uduszenia, władze policyjne prowadzą obecnie energiczne dochodzenie, albowiem zachodzi podejrzenie iż w tej dzielnicy gnieźli się jakieś fabrykantki a-niołków, uprawiające swój potworny proceder.

## Sprawa poborów wiceprezydenta Wielńskiego

W nadchodzącą środę dnia 22 bm. gminchu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi odbędzie się posiedzenie wydziału Wojewódzkiego, na którym poza sprawami natury ogólnej, jak rozpatrzeniem budżetów samorządów miast i związków komunalnych z terenu Województwa, rozpatrzona zostanie sprawa Wiceprezydenta m. Łodzi Wielńskiego.

Wiceprezydent Wielński pozbawiony został na skutek uchwały Magistratu poborów służbowych, jak również pozostawiono mu

jedynie nominalny tytuł, bez przydziału jakichkolwiek funkcji.

Z kasy miejskiej wiceprzydent otrzymuje jedynie diety przyznawane członkom Magistratu za udział w posiedzeniach.

Od decyzji tej wiceprzydent Wielński odwołał się do Wydziału Wojewódzkiego, który zdecyduje czy Magistrat postąpił zgodnie z przepisami obowiązującymi w samorządzie miejskim.

## Zabójca dyr. Zyrardowa przed Sądem Apelacyjnym

Dzisiaj przed Sądem Apelacyjnym rozpoczyna się sprawa Juliana Blachowskiego skazanego przez sąd pierwszej instancji na 5 lat ciężkiego więzienia, za zabójstwo Badi Koehlera naczelnego dyrektora Zakładów Zyrardowskich. Jak wiadomo zabójstwo dokonał Blachowski przed cukiernią Ziemiańska w Warszawie na ul. Mazowieckiej. Blachowski był pracownikiem Zakładów Zyrardowskich i następnie został zredukowany.

Skarga apelacyjna wniesiona przez obrońców Blachowskiego adwokatów Berensona i Gackiego domaga się zmniejszenia kary ze względu na okoliczności łagodzące. Okolicznościami temi ma być zupełny brak wyrachowania osobistego w popełnionym zabójstwie Blachowski działał w nienawiści do niszczycieli przemysłu polskiego.

Obrona na dzisiejszej rozprawie apelacyjnej nie powołała żadnych świadków opierając

się jedynie na bogatym materiale zgromadzonym do sprawy przed Sądem Okręgowym. Jak słyszał Julian Blachowski, który przebywał w więzieniu karnym przy ul. Długiej przed rozprawą apelacyjną studiował akta gruntownie, przygotowując się do swej obrony.

Na początku rozprawy zabrał głos oskarżony Blachowski. Oświadczył że pobyt w więzieniu podział na niego kojąco. Dzisiaj żałuje swego czynu i nie może go logicznie wytłumaczyć. Nigdy nie czuł urazy do Koehlera a za sprawcę swoich nieszczęść poczytywał wyłącznie dyrektora Waśkiewicza. Po tem oświadczeniu które nadało zupełnie nowy zwrot całej sprawie, zabrał głos prokurator Furstenberg.

Na dzisiejszej rozprawie prokurator Furstenberg w bardzo mocnym przemówieniu charakteryzuje tło psychologiczne na którym wyrósł dramat przy ul. Mazowieckiej. Charak-

NA MARGINESIE.

## Błaczego kończy się politechnikę

Ro 10-ia lat intensywnej nauki, po przebrnięciu przez 80 collokwium, 27 egzaminów i odrobieniu 120 zadań w laboratorium, kolega Ignas otrzymał dyplom inżyniera chemika. Nareszcie! Z lekkim sercem opuścił progi politechniki, teraz zacznie pracować, zarabiać.

Minęło pół roku, złożył 175 podań o pracę, na 13 odpowiedzi mu odmownie na resztę wcale, już kolega Ignas zwątpił o losie i rozglądał się za powrotem, szóstym piętrem, czy esencją octową, gdy otrzymał list od kuzyna swego szwagra. Pocziwy ten człowiek pracuje w pewnym nadleśnictwie na Pomorzu, donosił on co następuje:

Sztraszna plaga lisów, które tępią wszystkich dokola. Trzeba ich wytrzebić z tysiąc sztuk. Nadleśnictwo jest skłonne dać mieszkanie i jedną skórę zgłodzonego lisa dziełnemu pogromcy szkodliwych zwierząt. Strzeżać nie opłaca się, bo naboje drogo kosztują, pudła są czyste, że to kulą walić trzeba, moż na łazić tydzień i ledwo jednego lisa ubić. Ale zato dobrze jest truć! Ignas przecie chemik, spreparuje jakieś solidne pigułki, będzie je rozrzuczał po lesie, potem tylko zbierał trup.

Nie było wyboru. Kolega Ignas pojechał na Pomorze, siedzi w nadleśnictwie, pitrasi trutki, częstuje niemi lisów. Pisuje smętne listy; — źle mi idzie, na politechnice nie uczyli nas wcale praktycznych rzeczy, lisy są djabelnie chytne, nie chcą zreć moich tutek... arszenik niedobry, bo skórka denata za raz się psuje; trzeba, by tutka była gwałtowna, bo inaczej lis ucieka i zdycha gdzieś w puszczy o 20 km, — co mi po tem, jeśli go nie znajdę... dotychczas sprzedałem 6 skórek (przez 4 tygodnie), ponieważ życie tu bardzo tanie, więc dołożyłem tylko 30 zł. no, ale mam nadzieję, że pójdzie lepiej — może lisy zgłupieją, może ja zmadrzeję...

Naturalnie kolego Ignasiu, nie należy załamywać rąk!

Dwaj inni młodzi inżynierowie, z dyplomami od budowy mostów, przymierali formalnie głodem. W ostatniej rozpaczy napisali list do pewnego generała prosząc o poparcie w otrzymaniu pracy. Po paru dniach zjechał przed ich dom samochód z pocziwym generałem. Generał oznajmił uradowanym inżynierom, że pojedzie z nimi do urzędu Pośrednictwa Pracy. Jazda.

W urzędzie zdziwiono się potężnie: jakie posady, my tu tylko stemplujemy legitymacje bezrobotnych...

Generał przemówił im do rozumu, nakazał surowo by o inżynierkach pamiętano i wystarano się coś przyzwoitego — część dowiedzenia!

Inżynierowie, specjaliści od budowy mostów, odetchnął z ulgą — no teraz nie zginie my! Po tygodniu otrzymali wezwanie do Urzędu — są posady. Na skrzydłach pomknęli, co? jak? Kierownik przyjął ich osobiście z atencją!

— Firma Sergin produkuje baloniki, potrzebuje sprzedawców ulicznych; cena balonika 50 groszy, sprzedawca otrzymuje 10 proc. mam nadzieję, że konweniujecie do panom.

Chodząc po Alejach Ujazdowskich z górą baloników młodzi inżynierowie myślą: jak dobrze, że napisaliśmy list, ot i zajęcie dostaliśmy, bez poparcia dziś ani rusz...

Sł. Wil.

DZIS

Noc św Józefa  
W TIVOLI

MOC NIESPODZIANEK.

PRZEBÓJOWY PROGRAM

Zabawa do białego rana.

# Zaległości podatkowe.

Rządowy projekt ich zlikwidowania.

Donosiliśmy już kilka dni temu o projekcie likwidacji zaległości podatkowych. Projekt ten opracowuje się w ministerstwie skarbu.

Według projektu jako zaległości podatkowe uznane będą wszystkie podatki niezapłacone do dnia 1 stycznia rb. Przy rozkładaniu zaległości na raty czynnikiem decydującym będzie stan majątkowy płatnika.

W ministerstwie skarbu przeciwstawiają się generalnej likwidacji zaległości podatkowych. Umożnienie zaległości podatkowych może mieć miejsce tylko wobec tych płatników podatkowych, którzy, nie prowadząc przedsiębiorstwa, są zupełnie zrujnowani. W innych wypadkach ministerstwu skarbu jest za zastosowaniem indywidualnych ulg.

Proponuje się, że w wypadku, gdy płat-

nicy posiadać będą na składzie lub w warstacie towary wartości 30—40 procent zaległych podatków, to te ostatnie będą też uregulowane w tej samej wysokości. Należność ta będzie mogła być zapłacona w ratach. Po pozostałym płatnikom, których wartość towaru na składzie przekracza 40 procent, zaległości podatkowe zostaną rozłożone na szereg lat.

Pragnący korzystać z ulg będą musieli składać specjalne wnioski do urzędów skarbowych. Rozłożenie zaległości może się rozciągać na przeciąg 2 do 5 lat z płatnościami kwartalnymi.

Możliwości płatnicze podatników będą badały specjalne komisje przy izbach skarbowych. Płatnik, pragnący uzyskać rozłożenie zaległości na raty, będzie musiał się zobowiązać do regularnego uiszczania bieżących podatków.

# PRZEPROWADZKI W BIAŁYM DOMU.

Biały Dom w Waszyngtonie zmienia swych mieszkańców. Cztery, najwyżej osiem lat przebywa pierwszy obywatel Stanów w historycznym Białym Domu. Dnia 4 marca — stała data „eksmisyjna” — ustępuje miejsca nowemu elektowi.

Pierwsza przeprowadzka — a w przeciągu 133 lat naliczyć już ich można 31 — miała miejsce w 1800 roku. Wówczas nowy prezydent John Adams, z żoną spieszył z Filadelfii do Waszyngtonu. Droga do nowopowstałej stolicy szła gęstym lasem; w wielu miejscach zwyżała się do rozmiarów wąskiej błotnistej ścieżki. W lesie było ciemno; brak drogowskazów. Pierwszy obywatel Stanów zbłądził. Kilka godzin krążył z żoną w gęstwinie dzikich zarośli, aż wreszcie natrafił na Indianina, który go wyprowadził we właściwym kierunku.

Łatwiej jest wprowadzić się do Białego Domu, niż go opuścić. Niektórzy prezydenci przybywali z kilkoma kuframi, wyjeżdżali — z kilkoma wagonami rzeczy. Jest to już bowiem zwyczajem Amerykanów, że zasypują każdego swego prezydenta podarkami — Ekscentryczni obywatele Stanów uważają za swój obowiązek przesłać do Białego Domu cokolwiek wyprodukują lub zdobędą. To też prezenty nadchodzą do Waszyngtonu codziennie: są tam i papierowe serwetki i mydła toaletowe, gold kremy, ciasta, miękkie materace, latarki elektryczne, zabawki i wieczne pióra. Poczynając od kurcząt i indyków, a kończąc na białym słoniu, żywy inwentarz Białego Domu mnoży się również, z prezentów. Zdarzył się niegdyś prezydentowi Jacksonowi wypadek, że otrzymał w dowód hołdu krąg sera, ważący... 1400 funtów!

Wystarczy, by w gazetach pojawiła się wiadomość, że pan prezydent ma katar, a poczta waszyngtońska zawałona jest przesyłkami boromentolu, chininy, Bóg wie jakich medykamentów od dobrych dusz ze wszystkich stanów. Niektórzy przysyłają prezydentowi laski spacerowe, inni — sztuki płótna, inni znów — cygara. To też najskromniejszy nawet prezydent w ciągu 4 lat urzędowania zdążył uciąć kilka wagonów wszelkich rupiej.

Rekord w tej mierze pobił Wilson, którego popularność w okresie wojny i zawierania traktatu Wersalskiego była tak wielka, że wprost zasypywano go upominkami. Przewóz tych podarków z Białego Domu kosztował go przeszło 1000 dolarów, przyczem prawnicze dzieła z księgozbioru Wilsona dotąd jeszcze zajmują dwa obszerne lokale na strychu pałacu prezydentów.

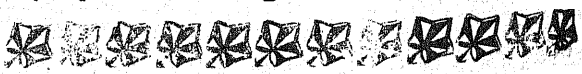
Urzędową porą przeprowadzki jest dzień 4 marca o godz. 12 w południe. Właściwie jednak rozpoczyna się o godzinie wcześniej. Już o godzinie jedenastej ładuje się na cięża-

rowe auta skrzynie i kufrы prezydenta Hoovera. O godz. 12 służba zawiesza garnitury prezydenta Roosevelta w opróżnionych garderobach. Po dwóch godzinach ustępujący prezydent zaprasza prezydenta-elektę na lunch; następuje przyjacielska pogawędka. — Wreszcie ustępujący prezydent z żoną udają się na dworzec kolejowy. Przeprowadzka skończona.

Niezawsze przejęcie Białego Domu odbywa się bez incydentów. John Adams był tak rozczulony na swego przyjaciela Tomasza Jeffersona za zdobycie fotelu prezydenta, że w dniu opuszczenia Waszyngtonu, nie bacząc na ceremoniał, nawet na formy towarzyskie, zwymyślał swego następcę, wołając nieustannie: „Tyś mnie stąd wysiadał, tyś mnie wysiadał!” Adams nigdy nie mógł darować Jeffersonowi krzywdy, którą mu ten wyrządził. Umierając w roku 1826, wyrzekł: „A Jefferson jeszcze żyje!” Dziwnym losu zrzadzeniem Jefferson zmarł o dwie godziny wcześniej.

Dzisiaj formy są delikatniejsze. Dzisiaj shake-hands obydwu prezydentów odbywa się w obecności armii dziennikarzy, pod czujnym okiem ucha radia i dźwiękowców. Cokolwiekby odczuwał „zdetronizowany” prezydent, opuszcza Biały Dom z „urzędowym” uśmiechem.

A za cztery lata inny elekt wprowadzać się będzie do Białego Domu...



## Krwawa bitwa między pijakami.

Na ulicy 11 listopada 112 wynikła bitwa między 33 letnim tkaczem Bolesławem Juszcakiem i 33 letnim tkaczem Kazimierzem Rogulskim, zamieszkały przy ulicy Głównej nr 47.

W czasie bitki Juszcak doznał złamania prawej ręki oraz kilka ran głowy i twarzy. Przewieziono go w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Rogulski odniósł również liczne rany i opatrzony przez lekarza pogotowia, przewieziony został do domu.



## SAMARYTANIN

Lekarz pogotowia: Ten człowiek, którego pan znalazł leżące bez przytomności wcale nie jest chory; jest on tylko pijany do utraty przytomności.

Miłosierny: A ja dureń wlałem mu w usta resztkę konjaku, który miałem przy sobie, aby go wzmocnić!



## ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

# F. Gretkiewicz

zawiadamiają, że przyjmują zapisy na

### MOY KURS

w nowym lokalu przy

ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhofs) tel. 175-35

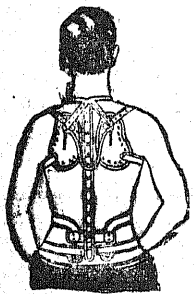
Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej, jak również warsztaty i garaże samochodowe.

## !!! NA RATY I ZA GOTÓWKĘ!!!

Polecam wielki wybór wszelkiej garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej. Wykonuje również obita lunki z własnych i po- wierzonych materiałów. Ceny konkurencyjne! Dogodne warunki! **Wólczańska 43** 1 p. front

## PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA

Piotrkowska 119



Sztuczne nogi, ręce, gorsety na grzbięcie, skrzywienie kręgosłupa, wszelkie aparaty ortopedyczne, wkładki na stopy płaskie według odlewu gipsowego lekkie z duraluminium.

DR. J. LUBICZ I V. SIMONOVIC  
tel. 231-81.



Kto cierpi na przepuchlinę, powinien nosić odpowiedni i dobrze zrobiony pasek

Pracownia ortopedyczna

istniejąca od 1886 r.

ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nawrot 38a

Wyrabia paski ruptyrowe wszelkiego rodzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Opaski damskie wykonane według wymagań Sz. P. T. lekarzy. Paski pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące, przeciw obwisłości, urabiające figurę i t. p. Prostotrymacze, gorsety a la „HESSINGA”, wkładki sprężynowe na płaskie stopy. — Supensorja. — Patent: Bandaż „Elasta” przeciw żylakom, gruczolom dla zreformowania i uszczuplenia zgrubiałej nogi. —

## Widowiska

### TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Piękna Galatea  
TEATR KAMERALNY — Człowiek bez życia  
TEATR POPULARNY — Orłow  
TEATR POPULARNY w Sali Geyera —  
Skałowanie jednej nocy  
JAR — Asy w Jarze

### KINA

CASINO — Czemp  
CAPITOL — Szatan zazdrości  
MIMOZA — Odrodzenie  
CZARY — I 4-ch uścinierów, II Krymina-  
lści  
GRAND-KINO — Każdemu wolno kochać  
LUNA — Węgierska miłość  
CORSO — Zungu  
PAN — Głos pustyni  
STYLOWY — Areną namiętności  
OSWIATOWY — dla doros. Syn nieba  
LUDOWY — Miłość bez pieniędzy  
BAJKA — I P od wrogim sztandarem II Harold  
trzymaj się  
RAKIETA — Kino nieczynne  
PALACE — Moja żona hochstaplerka  
PRZEDWIOSNIE — Kochaj mnie dziś  
SPENDID — Ludzie hotelu  
ADRIA — Dziw olagi  
METRO —  
SZUKA — Kobieta w Monte Carlo  
LACHETA — W mrokach wielkiego miasta

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym imieniu zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu

## Giełda warszawska

WARSZAWA, 17 marca 1933 r.  
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	174,60
	Belgia	124,80
	Holandja	359,90
	Londyn	30,78
	Nowy Jork	8,89 1/2
	Paryż	35,11
	Praga	26,47
	Szwajcaria	172,75
	Włochy	45,95
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja  
niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdo-  
wyc — 8,85 3/4 — Rubel zło-  
ty 4,78 1/2 — W obrotach prywatnych: rubel  
srebrny 1,36 100 kopiejek bilonu srebrnego  
0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban-  
kowych 212,40 Gram czystego złota 5,9244

### Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	57,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	141,75
4 proc. poz. inwestycyjna	106,50
5 proc. poz. konwersyjna	43,75
6 proc. poz. dolarowa	58,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	38,50 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	42,13
8 proc. L. Z. m. Łodzi	39,00
10 proc. m. Radomia	37,25
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	38,50

### Akcje:

Bank Polski	76,50
Lilpop	11,00
Starachowice	10,25

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych mocniejsza  
Obroty akcjami mocniejsze.

## Przez radio

Łódź, 18 marca 1933 r.

11.40	Przegląd prasy
11.50	Kom. meteorol. dla kom. lotniczej
11.57	Sygnal
12.05	Program na dzień bieżący
12.10	Muzyka gramofonowa
13.10	Kom. P. I. M.
13.15	Poranek szkolny ze Lwowa
14.35—15.00	Słuchowisko dla młodzieży
15.00—17.00	Transm. z teatru im. Bogusław- skiego W przerwie: Wiadomości woj- skowe i strzeleckie
17.00	Aresztowanie J. Piłsudskiego w Łodzi
17.20	Muzyka z płyt gramofonowych
17.40	Odczyt
17.55	Program na dzień następny
18.00	Odczyt dla maturzystów
18.20	Wiadomości bieżące
18.25	Muzyka lekka
19.00	Rozmaitości
19.20	„Książka rolnicza
19.30	Na widnokręgu
19.45	Pras. Dz. Radj.
20.00—22.00	Koncert wieczorny
20.55	Wiadomości sportowe
21.00	Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.05	Utwory Chopena
22.40	Feljeton p. t. „Zemsta bogini”
22.55	Komunikaty
23.00—24.00	Muzyka taneczna W przerwie od 23.30 „Wiadomości” z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Miedwie- dziej”

# KINOTEATR STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 123 Telefon 112-00

PRZEPIĘKNE ARCYDZIEŁO FILMOWE p. t.

## ARENA NAMIĘTNOŚCI

Potężny dramat na tle życia cyrkowców.

W rolach głównych: znakomita artystka amerykańskiego ekranu **Liana Haid** i słynny pogromca lwów **Oskar Marion**, ze współudziałem trupy akrobatów nadpowietrznych wszechświatowej sławy

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy:

Następny program

## „BLOND VENUS”

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu

Aparatura dźwiękowa: „HILIPSA”

## Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, masła i t. p.  
Mroźnie dla ryb  
Lód sztuczny  
Krew suszono-mieloną  
Mączkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81

Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-54

Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki męski

## JANA JUSTA

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Zawiadamia Szanownych Klientów, że wszelkie nowości na sezon wiosenno - letni nadeszły

Zamówienia przyjmuje z własnych i powierzonych materiałów p/g ostatnich nowości.

UWAGA: dla p. Urzędników wykonanie wszelkich zleceń na dogodnych warunkach.

Przyjmują również asygnaty.

SKLEP

## Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce, reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

## Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22  
Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Najlepsza czekolada

## A. PIASECKIEGO

S. A.

## Do sprzedania

1) w Rosanowie, zdrowotnej miejscowości, przy lesie Łuźmierskim plac letniskowy z drzewami iglastymi i bez, teren falisto-pagórkowaty, suchy i piaszczysty. Dojazd tramwajem ozorkowskim do przystanku Łuźmierz lub Rosanów (10 minut od tramwaju). Hipoteka w Łodzi bez długów.  
2) plac 2794 łok. kw. przy ulicy Różanej w Łodzi (wprost Kątnej). Wiadomość: Łódź, Południowa 4, dozorca wskaże.

## J. Moszkowicz

Zawadzka 22 : tel. 137-30

komunikuje, iż nadeszły najnowsze modele paryskie, kostiumów i palt,

dostarczane stale przez p. Moszkowicza juniora

hędącego w Paryżu w ciągłym kontakcie z najznakomitszymi domami tejże dziedziny.

Ceny niższe.

Głuchota, szum, cięknienie uszów uleczalne. Zada cie bezpłatnej pouczającej broszury.

Adres: Eufonia Liszki:

## Place

przy ul. Rabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu.

Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47 telefon 148-45.

Na wina, miody, wódki gatunkowe i delikatesy

**zastosowaliśmy ceny dostępne dla wszystkich.**

Prosimy odwiedzić naszą firmę!

S. JAWORSKI, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 54 TELEFON 143-76

## BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

slona pierwszej jakości: rolle, traw, drzew, arcywne i kwiatów CEŁULKI i KŁACZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZYRZĄDY

ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Rolecują Składy

L. JASIŃSKIEGO, prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10 tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125

Cenniki bezpłatnie.

# Wszystko jak najtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki, szale, szelki, parasolki, wszelka galanteria. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł

Koszulki damskie 1,70 zł

Koszule męskie 4,50 zł

Rękawiczki wełniane od 1